

U PROGU

nr 11

Październik 1977 r.

RODZINIE PAŹDZIERNIKOWE

W październiku wypadają dwie rocznice: polskiego Października i urodziny się pierwszego numeru "U Progu". Czy można to faktycznie uważać za coś?

Wydaje się, że potrzebne ze względu na podkreślenie roli niezależnej prasy w kształtowaniu zmian w naszym kraju. Odnowa październikowa została przygotowana przez ówczesną prasę. Wydawanie "U Progu" jest kontynuacją tej działalności w innych, zmienionych warunkach życia politycznego w Polsce.

Obowiązkiem terroru stalinowskiego. Polacy śledzili postępy odwilży politycznej na łamach tygodnika "Po prostu". W miarę jak rozpalala się w politbiurze radzieckim walka o sukcesy po Stalinie, cenzura w Polsce słabła. Wzrost napięcia społecznego zmusił władze do zainstalowania wentylu bezpieczeństwa, który mógłby zapobiec ewentualnemu wybuchowi wrogich partii nastrojów. Wykorzystano w tym celu tygodniki: "Po prostu" i "Życie Gospodarcze".

Na początku 1956 r., po XX zjeździe KPZR, na którym Chruszczow ujawnił niektóre zbrodnie Stalina, prasa w Polsce uzyskała margines swobody, na tyle szeroki by móc odsłaniać kulisy życia publicznego. W naszym kraju. W stosunku do warunków panujących na początku lat 50-tych był to postęp znaczący. Wydawało się, że cenzura prowencyjna zniknie raz na zawsze.

Ale było to tylko złudzenie. Frakcja Gomułka wykorzystała prasę do ugruntowania swojej władzy w Polsce, w walce z partyjnymi neostalinowcami, po czym zawieszala na pomoc cenzorów. Murzyn zrobił swoje i musiał odejść. "Po prostu" przestało się ukazywać w październiku 1957 r.

Od tego czasu minęło 20 lat. Obok prasy reżimowej, kontrolowanej przez cenzurę istnieje prasa niezależna. We wrześniu ub. r. ukazał się pierwszy numer "Biuletynu Informacyjnego /Aktualności Życia Publicznego/", a w miesiąc później "U Progu" ujrzało światło dzienne.

Pisarze podjęli tradycję wydawania magazynu literackiego "Zapis" i jako pierwsi ujawnili skład kolegium redakcyjnego. W maju tego roku ukazała się "Opinia" - pismo Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce. Był to pierwszy, regularnie wydawany miesięcznik, który w stopce redakcyjnej podał nie tylko skład redakcji, ale również jej siedzibę i godziny dyżurów redaktorów. Proces wyzwalania się prasy niezależnej został w ten sposób dokonany.

Wskazy "Opinia" powstał "Głos", który zaczął się ukazywać w październiku br. jako pismo Ruchu Demokratycznego. Nie próżnują studenci: na początku roku akademickiego ukazał się "Bratniak" - pismo młodych. W Warszawie ma się ukazywać "Indeks". Powstanie innych czasopism jest już tylko kwestią czasu. Skąd taka odmiana?

Amerykańskie powiedzenie mówi: można oszukiwać niektórych przez cały czas, a niekiedy wszystkich, ale nie można oszukiwać wszystkich przez cały czas. Komuniści rządzący w Polsce przekonują się o prawdziwości tego powiedzenia. Po trzydziestu latach oszukiwania społeczeństwa polskiego, naród podjął akcję samoobrony. W końcu 1975 r., grupa 59 intelektualistów opublikowała memoriał, żądając m.in. zniesienia cenzury. Odpowiedziało im milczenie władz. W kilkanaście miesięcy później, uczestnicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce nie pytali już o zgodę władz. Zaczęli wydawać Opinię. Nosi ona dumne motto: "Z własnego prawa bierz nadania". Zignorowano istnienie cenzorów.

Oto dlaczego zestawiamy obydwie rocznice. "U Progu" nie jest na łasce rządców PRL i nie podzieli losu "Po prostu". Nie jest już w stanie powstrzymać żywiołowego rozwoju prasy niezależnej w Polsce. Ktoś trafnie powiedział, że myśl wolna nie jest luksusem, ale artykułem pierwszej potrzeby dla społeczeństwa. Zrozumieliśmy wreszcie, że ustrój totalitarny tak długo jest silny, jak długo więzi niezależne poglądy w okowach cenzury.

Tolerowanie niezależnej prasy przez władze może oznaczać, że rządzący upatrują w niej kanał, przez który społeczeństwo daje upust rozgoryczeniu i protestom. Miałoby to zapobiec kryzysom politycznym w przyszłości. Być może, ale władcy PRL muszą się pogodzić z faktem, że nie będzie już powrotu do przeszłości. Prędzej czy później trzeba będzie zlikwidować cenzurę, inaczej prasa niezależna zmajoryzuje prasę reżimową.

Dlatego obowiązkiem społecznym jest popieranie niezależnej prasy. Niechaj rośnie, aby gdy czas przyjdzie, obwieścić - urbi et orbi - że nasza ojczyzna jest znowu niezawisła.

OPOZYCJA W KRAJU

Działania sił niezależnych wyraźnie się intensyfikują. To, na co trzeba było przed rokiem kilku miesięcy następuje teraz w ciągu kilku dni. Można nawet stwierdzić, że zdarzenia, które określają kształt poczynąń opozycyjnych nabrały zawrotnego tempa i ma ten skutek, iż środki i sposoby działania jakie były wczoraj - dzisiaj już nie wystarczają. Widoczna jest tendencja precyzowania zamierzeń przez różne grupy nastawione nonkonformistycznie do władzy, a temu służą istniejące już i nowopowstające pisma wydawane poza zasięgiem cenzury.

Oczywiście, określenie - zawrotne tempo - ma rację bytu jedynie w odniesieniu do tego czym mogła się legitymować opozycja przed rokiem lub pół roku temu, nie zaś w zestawieniu z erozją systemu totalitarnego. Intensywniejsze też stały się dążenia grup do objęcia zasięgiem, szerszych niż dotychczas, kręgów społecznych. Prowadzi to nieuchronnie do polaryzacji sił w łonie opozycji i skłania do przypominania bądź rozszerzania formuły działania.

Tak właśnie zachowały się dwa, dotychczas najbardziej znaczące, ogniska niezależnego działania: Ruch Obrony Praw Człowieka w Polsce, który przypomniał formułę swojego działania, zaakceptowaną przez I Krajowy Zjazd jego uczestników w Warszawie w dn. 17-18 września br oraz KOR, który przekształciwszy się w Komitet Samoobrony Społecznej /KOR/ formułę rozszerzył, a nawet ją w praktyce zmienił.

Przekształcenie KOR-u nie obyło się bez rozdzźwięków. Dotychczasowy komitet nie weszli ci, którzy głosili wierność dotychczasowym zobowiązaniom, stawiając dylemat istnienia bądź rozwiązania KOR-u. Dozostali uznali w nowych potrzebach społecznych wystarczającą rację przemiany. Jak się wydaje, głębsze podłoże kontrowersji, która doprowadziła do odstąpienia od zasady jednomyślności i powzięcia uchwały o przekształceniu KOR-u przez większość, leżała w odmiennym widzeniu roli KOR-u i jego funkcji społecznej od samego początku. Ta odmienna ność wynikała z faktu, że do Komitetu weszli ludzie różnych orientacji politycznych mający inne wizje działania. W każdym razie rola KOR-u, do jakiej go powoływali m.in. późniejsi inicjatorzy jego przekształcenia znalazła dobitny wyraz w okolicznościach utworzenia Ruchu Demokratycznego i jego deklaracji.

Ogłoszona na łamach nowopowstałego pisma "Głos", deklaracja ta wymaga, rzecz jasna, bliższego przyjrzenia się. O jej wartości decydują nie tylko stwierdzenia, które już skomentowano wielokrotnie, ale także jej braki. Podstawowym, od razu rzucającym się w oczy, brakiem jest to, że wymieniając z imienia inicjatywę niezależnego działania nie wspomina słowem o istniejącym w Polsce od marca br Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Nie przyjmuje po prostu tego oczywistego faktu do wiadomości, mimo że jest to powszechnie wiadome, bowiem zabierała w tej sprawie głos Trybuna Ludu. Nie wspomina także autorzy deklaracji o dorobku Polskiego Porozumienia Niepodległościowego. Tym samym, klarowny wywód deklaracji Ruchu Demokratycznego, składający tylko do przykłaśnięcia jej sformułowaniom z powodu słuszności i dobitności argumentacyjnej, dotyczący wolności obywatelskich i sposobu ich instytucjonalnego zagwarantowania, a w istocie uzasadniający potrzebę pluralizmu politycznego jest czczym werbalizmem.

Inicjatorzy deklaracji, nie uznając faktycznie Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ujawniają się jako przeciwnicy pluralizmu politycznego. Jak dotychczas, jest to najistotniejszy i najbardziej charakterystyczny rys władzy w PRL, a nie kierunku opozycyjnego. Przykład deklaracji Ruchu Demokratycznego dowodzi, jak ogromnego spustoszenia dokonała władza w sferze życia politycznego, skoro - jak widać - nawet jej przeciwnicy, występując jawnie i z hasłami godzącymi w istotę systemu, nie mogą opuścić zaklętych kręgów monopolizującego działania.

Tymczasem Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela okrzepł i rozwija działanie o coraz bardziej znaczącej randze. We wrześniu odbył się ogólnokrajowy zjazd uczestników Ruchu, na którym uchwalono deklarację skierowaną do uczestników konferencji w Belgradzie. Deklaracja, wychodząc ze stwierdzenia o niesuwerenności państwa polskiego, mówiąc o jej przyczynach i skutkach, apeluje do obradujących, aby uznali prawo ruchów społecznych, działających poza władzą w systemach totalitarnych, do uczestnictwa w międzynarodowych spotkaniach, poświęconych bezpieczeństwu w Europie. Deklaracja stwierdza, że zasadniczym źródłem niepokoju w Europie jest narzucenie niektórym narodom europejskim władzy, nie dopuszczającej tych narodów do głosu.

Ruch Obrony wydaje miesięcznik "Opinia", zajmując na jej łamach stanowisko wobec bieżących wydarzeń. Tamże ogłoszono oświadczenie w sprawie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym rolników.

Krystalizuje się niezależny ruch studencki. Wyrazem tego jest ukazanie się pisma studenckiego - "Bratniak". W przygotowaniu jest inne pismo - "Indeks", które ma być wydawane przez środowisko

warszawskie, podczas gdy pierwsze wydaje środowisko gdańskie.

Szeroko znane i dyskutowane są teksty Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, które ukazują się w prasie emigracyjnej.

Odnosić wreszcie należy ukazanie się dwóch numerów pisma "Robotnik" wydawanego przez osoby związane z Komitetem Samoobony Społecznej i z redakcją Biuletynu Informacyjnego.

Z KART HISTORII

D e m a s k u j ą c e p r z e m ó w i e n i e . Poniżej przytaczamy obszernie wyjątki z przemówienia przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych i Komisarza Ludowego Spraw Zagranicznych ZSRR - W. Mołotowa na temat polityki zagranicznej ZSRR, wygłoszonego w dn. 31 października 1939 na forum V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR. Za najbardziej interesujące czytelnika uznaliśmy fragmenty dotyczące stosunków ZSRR z Niemcami hitlerowskimi i Polską.

"Po pierwsze należy wskazać zmiany, jakie zaszły w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Niemcami. Od czasu zawarcia 23 sierpnia radziecko-niemieckiego paktu o nieagresji, położony został kres nie-normalnym stosunkom, które istniały w ciągu szeregu lat między Związkiem Radzieckim i Niemcami. Miejsce wrogości, wszelkimi sposobami podniecanej przez niektóre mocarstwa europejskie, zajęło zbliżenie się i ustawienie przyjaznych stosunków między ZSRR i Niemcami./.../

Po drugie, należy wskazać na taki fakt, jak wojenne rozgromienie Polski i rozpad państwa polskiego. Sfery rządzące Polski chełpiły się niemało "trwałością" swego państwa i "potęgą" swej armii. Jednakowoż okazało się, że wystarczyło jednego krótkiego uderzenia na Polskę najpierw ze strony armii niemieckiej, a potem - Armii Czerwonej, aby nie zostało z tego pokracznego bękarta Traktatu Wersalskiego, jakie żyło kosztem ucisku narodowości niepolskich./.../

Wiadomo na przykład, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy takie pojęcia jak "agresja", "agresor" otrzymały nową konkretną treść, nabrały nowego sensu. Nie trudno jest domyśleć się, że obecnie nie możemy używać tych pojęć w takim samym sensie, jak powiedzmy, 3-4 miesiące temu. Obecnie, jeśli mówić o wielkich mocarstwach Europy, Niemcy znajdują się w położeniu państwa, dążącego do jak najszybszego zakończenia wojny i do pokoju, a Anglia i Francja, które wczoraj jeszcze występowały przeciw agresji, są za dalszym prowadzeniem wojny i przeciw zawarciu pokoju. Jak widzicie, role zmieniają się.

Próby rządu angielskiego i francuskiego, zmierzające do usprawiedliwienia tego swego nowego stanowiska zobowiązaniami danymi Polsce, są oczywiście jawnie pozbawione treści. O odbudowaniu starej Polski, jak to jest dla każdego zrozumiałe, nie może być nawet mowy. Dlatego też kontynuowanie obecnej wojny pod hasłem odbudowy dawnego państwa polskiego jest bezsensowne. Rozumiejąc to, rządy Anglii i Francji nie chcą jednakże przerwania wojny i przywrócenia pokoju, lecz szukają nowego usprawiedliwienia dla kontynuowania wojny przeciwko Niemcom.

W ostatnich czasach sfery rządzące Anglii i Francji usiłują nadać sobie charakter bojowników o demokratyczne prawa narodów przeciwko hitleryzmowi, przy czym rząd angielski oświadczył, że celem wojny z Niemcami jest dla niego rzekomo, ani mniej ani więcej, jak "unicestwienie hitleryzmu"/.../

W każdym razie pod sztandarem "ideologicznym" wzniecono obecnie wojnę o jeszcze większych rozmiarach i przedstawiającą jeszcze większe niebezpieczeństwo dla narodów Europy i całego świata. Lecz wojna

tego rodzaju nie daje się niczym usprawiedliwić. Ideologie hitleryzmu, jak wszelki inny system ideologiczny można uznawać lub negować - jest to sprawa poglądów politycznych. Ale każdy człowiek zrozumie, że ideologii nie można unicestwić siłą, że nie można z nią skończyć za pomocą wojny. Dlatego też prowadzenie takiej wojny, jak wojny o "unicestwienie hitleryzmu", osłanianej fałszywym hasłem walki o "demokrację" jest nie tylko bezsensowne, ale i zbrodnicze. /.../

Jak już mówiłem, nasze stosunki z Niemcami polepszyły się gruntownie. Tutaj sprawa rozwijała się po linii wzmocnienia przyjaznych stosunków, rozwoju praktycznej współpracy i politycznego poparcia Niemiec w ich dążeniu do pokoju. Umowa o nieagresji zawarta między Związkiem Radzieckim i Niemcami, zobowiązywała nas do neutralności w razie udziału Niemiec w wojnie. Tę linię przeprowadziliśmy konsekwentnie, czemu bynajmniej nie przeczy wkroczenie naszych wojsk na terytorium byłej Polski, rozpoczęte 17 września. /.../

Jak wiadomo, nasze wojska wkroczyły na terytorium Polski dopiero po tym, jak państwo polskie rozpadło się i faktycznie przestało istnieć. /.../

Po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej na terytorium byłego państwa Polskiego powstały poważne kwestie, dotyczące rozgraniczenia państwowych interesów ZSRR i Niemiec. Kwestie te zostały szybko uregulowane za zgodą wzajemną. Niemiecko-radziecki traktat o przyjaźni i granicy między ZSRR i Niemcami, zawarty w końcu września, utrwalił nasze stosunki z państwem niemieckim. /.../

Stosunki Związku Radzieckiego z Niemcami tworzyły się na innej podstawie, nie mającej nic wspólnego z interesami uwiecznienia powojennego systemu wersalskiego. Byliśmy zawsze tego zdania, że silne Niemcy są niezbędnym warunkiem trwałego pokoju w Europie. Śmiesznym byłoby sądzić, że Niemcy można po prostu usunąć z widowni i skreślić z rachunków. Mocarstwa żywiące tę głupią i niebezpieczną nadzieją nie uwzględniają smutnego doświadczenia Wersalu, nie zdają sobie sprawy ze wzmożonej potęgi Niemiec i nie rozumieją tego, że próba powtórzenia Wersalu w obecnej sytuacji międzynarodowej, z gruntu różniącej się od sytuacji 1914r., może zakończyć się krachem dla nich. /.../ 9

Co się tyczy naszych trofeów bojowych w Polsce, to wynoszą one przeszło 900 dział, z górą 40 tys. karabinów maszynowych, przeszło 300 tys. karabinów, więcej niż 150 mln. kul karabinowych, około 1 mln. pocisków artyleryjskich, do 300 samolotów itd. /.../

Wiedzie, że Związek Radziecki zawarł z Estonią, Łotwą i Litwą takie pakt o wzajemnej pomocy, które posiadają olbrzymie znaczenie polityczne. Zasadnicza podstawa tych paktów jest jednakowa. Opierają się one na wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim - z jednej strony, a Estonią, Łotwą i Litwą z drugiej strony, włączając również wzajemną pomoc wojenną w razie napaści na kogokolwiek z nich. Wobec specjalnego położenia geograficznego tych krajów, stanowiących swego rodzaju tereny podejścia do ZSRR, pakt te dają Związkowi Radzieckiemu możliwość posiadania baz wojenno-morskich i lotnisk w określonych punktach Estonii i Łotwy, a odnośnie Litwy ustanawiają wspólną ze Związkiem Radzieckim obronę litewskiej granicy. Stworzenie tych wojenno-morskich radzieckich baz i lotnisk na terytorium Estonii, Łotwy i Litwy, i wprowadzenie pewnej ilości oddziałów Armii Czerwonej celem obrony tych baz i lotnisk, zapewnia niezawodną zaporę obronną nie tylko dla Związku Radzieckiego, ale i dla tych samych państw nadbałtyckich i tym samym służy sprawie zachowania pokoju, w którym są zainteresowane nasze narody. /.../

I wreszcie parę słów o kontrabandzie wojennej i o wywożeniu broni z państw neutralnych do państw wojujących. /.../ Z punktu widzenia takiej perspektywy decyzja rządu amerykańskiego o zniesieniu zakazu /embarga/ wywożenia broni do krajów wojujących /Anglii i Francji - przyp.red./, wywołuje uzasadnione wątpliwości. Nie można chyba powątpiewać, że decyzja ta będzie miała jako wynik nie osłabienie wojny i nie przybliżenie jej końca, lecz przeciwnie - wzmożenie się, zaostrzenie i przeciągnięcie się wojny. Oczywiście, taka decyzja może zapewnić wysokie zyski amerykańskiemu przemysłowi wojennemu. Lecz powstaje pytanie czy okoliczność ta może być usprawiedliwieniem dla zniesienia embargo na wywóz broni z Ameryki? Rzecz jasna, że nie może",

Komentarz do powyższego tekstu jest zbyteczny. Nie tylko Polaka, ale każdego uczciwego człowieka uderzy niesłychany cynizm wypowiedzi Mołotowa, niespotykany nawet u Hitlera i innych prominentów brutalnego totalitaryzmu.

Na łamach niezależnej prasy w Polsce spotkaliśmy, jak dotychczas, tylko jeden artykuł poruszający te kwestie. Był to artykuł M. Skuzy pt. "Prawda w twarz", opublikowany w Nr 5 miesięcznika Ruchu Obrony - "Opinia".

Tymczasem w październikowym numerze organu Ruchu Demokratycznego zamieszczono artykuł J. Kuronia, A. Macierewicza i A. Michnika zatytułowany: "Sprawa polska-sprawa rosyjska". Redaktorzy "Głosu" zwracają uwagę na imperialistyczne zakusy II Rzeczypospolitej wobec Litwy, Białorusi i Ukrainy, porównując je z imperialną polityką ZSRR. Toute proportion gardée, messieurs. Z zastrzeżeniem proporcji, panowie.

Autorzy ci zalecają, jako program zmierzający do odzyskania przez Polskę suwerenności, krzewienie wśród Polaków zrozumienia praw do niepodległości w/w narodów. Zapomnieli, co prawda, o postulatcie krzewienia nadziei odzyskania suwerenności wśród samych Polaków, ale za to obiecują prowadzić walkę z ksenofobią i szowinizmem we własnym narodzie.

Proponujemy niniejszym redakcji "Głosu", aby przedrukowała z przemówienia Mołotowa dalsze liczne fragmenty, dotyczące stosunków ZSRR z państwami Bałtów. Będzie to najlepszy sposób krzewienia wśród czytelników polskich zrozumienia dla odzyskania niepodległości przez te narody. My ze swej strony zatroszczymy się o budzenie uczuć niepodległościowych wśród Polaków. /red./

b o l e s n a r o c z n i o a. Bitwa pod Lenino to dla żołnierza polskiego bitwa tragiczna i krwawa: niewiele o niej wiemy. Do jej bohaterów przylgnęło w przeszłości - pogardliwe miano "berlingowcy", jakże niesłuszne. Dla żołnierzy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, którzy w dniu 12 października 1943r. rozpoczęli szlak bojowy od Lenino do Berlina była to jedyna szansa by opuścić nie-ludzką ziemię, ziemię łagrów, krwi i przemocy.

Byli Polakami i szli do boju ze zniechodzoną wrogiem, by walczyć o nowe granice Polski na Odrze, Nysie i Niemnie. Tak przyrzekli im polityczni przywódcy ze Związku Patriotów Polskich, którym Stalin obiecał włączenia Prus Wschodnich w granice państwa polskiego. Nie ich winą było, że Stalin oszukał polskich komunistów i że z części terytorium wroga utworzył obłast kaliningradzką ze stolicą w Królewcem. Nie ich winą było, że dowodził nimi człowiek bez honoru, dezenter z Wojska Polskiego - Zygmunt Berling.

Inna sprawa, że jego rola sprowadzała się do przekazywania rozkazów radzieckich przełożonych. Naprawdę dowodzili oficerowie radzieccy stojący na czele oddziałów i pododdziałów dywizji, poczynając od szczebla kompanii.

Dywizja była nie wyszkolony należycie. Kiedy rozpoczynała bój, nie minęło nawet 5 miesięcy od początków jej formowania. Względy polityczne wobec polskiej racji stanu, a także względy propagandowe sprawiły, że przedwcześnie wysłano dywizję na front. Otóż 18 października rozpoczęła się w Moskwie konferencja ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Stalinowi potrzebny był atut, że Polacy walczą już u boku Armii Czerwonej na froncie wschodnim, podczas gdy na zachodnim dopiero formują się. Ten atut zdobyto, ale za jaką cenę. W trakcie trzydniowego boju, dywizja straciła nie tylko 2.400 ludzi, zabitych, rannych i zaginionych, ale co więcej - zdolność do dalszej walki. Stało się tak dlatego, że natarcie skrzydłowych dywizji radzieckich załamało się w ogniu niemieckim i w ten sposób nie-ostrzelany żołnierz polski zmuszony został do walki w półokrażeniu. Mimo nieustających kontrataków i bezwzględnej przewagi niemieckiej w powietrzu dowódca 33 armii, w skład której wchodziła polska dywizja, nie dał rozkazu do odwrotu. Radziecki sojusznik nie liczył się z polską krwią przelewana w obronie Związku Radzieckiego na długo przedtem, nim pierwsza kropla krwi radzieckiej zrosiła polską ziemię.

Dzisiejsza propaganda zapomina także o tym, że tak się wyplacali Polacy za agresję radziecką we wrześniu 1939r.

Tragedia żołnierza polskiego, ginącego pod Lenino, polega więc na tym, że walczył na obcej ziemi, pod obcym dowództwem, ponosząc ogromne ofiary służące obcym celom politycznym. Dzisiaj prawda o tamtym boju nadal czeka na rzetelne przedstawienie. Próżno jej szukać w podręcznikach historii dla szkół. Na drwinę z wysiłku żołnierza polskiego zakrawa cytata z artykułu rocznicowego w Trybunie Ludu /11.X.br/ gdzie czytamy: "po raz pierwszy też w tej wojnie na polach pod Lenino żołnierz polski wystąpił jako zwycięzca, który zatknął na hitlerowskich okopach sztandar z Białym Orłem".

Partijny propagandzista zapominał widać o zwycięstwach polskiego żołnierza w Bitwie nad Bzurą podczas kampanii wrześniowej, pod Narwikiem, w Bitwie o Anglię, czy pod Tobrukiem i Gazalą w Afryce.

Stojąc przed Grobem Nieznanego Żołnierza, w czasie uroczystej zmiany warty, wspominając tragiczne losy Polaków - żołnierzy tułaczy na frontach II Wojny Światowej umacniajmy się w przekonaniu, że żołnierz polski powinien walczyć przede wszystkim na własnej ziemi, w obronie Polski. To jego święte prawo, a obowiązkiem społeczeństwa jest czuwać, by tego prawa nikt nie naruszył.

Doświadczenie historyczne uczy bowiem Polaków, że walka poza granicami kraju i pod obcym dowództwem pozwalała obcym mocarstwom wykorzystywać naszego żołnierza jako najemnika, do celów często sprzecznych z polską racją stanu.

OSWIATA I KULTURA

101 olimpiada wiedzy o Polsce. Ogłoszono program XIX olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym, w roku szkolnym 1977/78. Temat ogólny brzmi: "Socjalizm przeobraża świat". Problematykę podzielono na 5 części:

1. Międzynarodowy ruch robotniczy, a zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.
2. Awans społeczeństwa Związku Radzieckiego oraz społeczeństw państw socjalistycznych po zdobyciu władzy przez lud pracujący.
3. Socjalizm wyzwoleniem ludzkości od nieskończonej wojny.
4. Światowy system socjalistyczny i jego zasadnicza rola w kształtowaniu stosunków międzynarodowych.
5. Humanizm socjalistyczny: człowiek wartością najwyższą.

Rzuca się w oczy, że chociaż olimpiada dotyczy przede wszystkim Polski, żadna z części nie jest poświęcona naszej ojczyźnie. Uwagę autorów zaprzatają kwestie "przeobrażeń socjalistycznych", a więc: rewolucji socjalistycznej, systemu socjalistycznego, czy socjalistycznego humanizmu.

Po wtóre, olimpiada ma być sprawdzianem wiedzy o świecie współczesnym, a nie umiejętności w zakresie propagandki. Rzućmy okiem na niektóre tezy szczegółowe programu olimpiady. Uczeń powinien wykazać np., że zwycięstwo Rewolucji Październikowej było zapoczątkowaniem najwyższego etapu w dziejach ludzkości /teza Nr 2 cz.1/. Trudno o lepszy przykład tezy nienaukowej. Uczniowi proponuje się przyjęcie aktu wiary, że dalszego etapu rozwoju ludzkości już nie będzie. Uczniowie, którzy w to uwierzą będą mieli szansę przebycia eliminacji; niedowiarci będą musieli opuścić szranki olimpijskie.

Inna teza mówi o realizacji prawdziwej suwerenności narodów państw socjalistycznych /teza Nr 4, cz.2/ i wiąże się z tezą o wysiłkach państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej, zmierzających do wprowadzenia zakazu agresji /teza Nr 4, cz.3/. Biada uczniom, którzy przytoczą przykłady agresji ZSRR na Węgrzech w 1956 r. oraz agresji państw-członków Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. i powstała w tym czasie doktryna o ograniczonej suwerenności, zwana też doktryną Breżniewa, dotycząca państw tzw. bloku socjalistycznego. Uczeń miałby prawo powoływać się na tę doktrynę, gdyż nigdy nie była ona odwołana publicznie.

Kto zechce dotrzeć do finału nie będzie mógł przytoczyć wspomnianych faktów historycznych, będzie musiał świadomie ograniczyć zakres posiadanych wiadomości. Tak jest, ponieważ organizatorzy olimpiady: Związek Harcerstwa Polskiego i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej przyjęły założenia nakładające na uczniów obowiązek autocenzury. Tym wyższa będzie ocena, im ciśniejszy kaganiec nałożą sobie przez ucznia. Takie założenie może wywierać, w procesie dydaktycznym, tylko wpływ demoralizujący młodzież i jest hańbiące dla przedstawicieli harcerstwa polskiego.

Cała impreza jest finansowana z budżetu państwa, z części przeznaczonych na oświatę i wychowanie. Są to pieniądze wypracowane przez całe społeczeństwo. Czy więc odpowiednia komisja sejmowa zna i akceptuje program XIX olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym?

A może właściwszym byłoby wozwiazanie, by imprezy propagandowe, nie mające nic wspólnego ani z oświatą, ani z wychowaniem były finansowane z funduszy partyjnych? Na razie nikt nie pytał społeczeństwa o opinię w tej sprawie!

Nie po raz pierwszy władze ignorują opinię społeczną w sprawie stanowiącej o żywotnym interesie narodu, do której trzeba zaliczyć sprawę oświaty i wychowania młodego pokolenia. Tym razem możemy się przeciwstawić wysiłkom władz zmierzającym do indoktrynacji i demo-

realizacji młodzieży. Udział w olimpiadzie nie jest obowiązkowy. Należy więc XIX olimpiadę wiedzy o Polsce i świecie współczesnym zbojkotować.

Apel kierujemy do każdej rodziny, bowiem o sukcesie bojkotu zdecydować solidarna postawa rodziców i dzieci. Skończmy wreszcie z narzekaniami, że nie zrobić nie można. Wprost przeciwnie, można zrobić i to dużo. Od indywidualnej postawy rodziców i dzieci zależy czy władze wycofają się z niemoralnej akcji prowadzonej za społeczne pieniądze. Pamiętajmy, że idzie o rzecz najcenniejszą: morale polskiej młodzieży.

Z e b r a n i e w y b o r c z e P O P p r z y o d d z i a -
l o Z L P w G d a Ń s k u. Na podstawie protokołu obrad podaje-
my przebieg zebrań wyborczego partyjnej organizacji przy oddziale
ZLP w Gdańsku. Wybór I sekretarza POP odbywał się w uroczystej at-
mosferze. Zebranie zaszczylił swoją obecnością tow. Tadeusz Tiszbach,
I sekretarz KW PZPR w Gdańsku.

Referat sprawozdawczy wygłosił ustępujący sekretarz POP, tow.
Andrzej Twerdochlib, po czym rozwinęła się dyskusja. Tow. Gószczurny,
przewodniczący zebrania stwierdził, że istnieje stabilizacja poli-
tyczna w oddziale i całym ZLP, co jest wynikiem zmęczenia opozycji,
świadomością beznadziejności jej wysiłków.

Tow. Kosiarz żądał informacji o aktualnej sytuacji politycznej
i ekonomicznej w kraju, wcześniej niż dowiaduje się o tym społeczeń-
stwo. "Jest to dla nas życiowa konieczność - zapewniał. Odbywamy
spotkania autorskie, które często przekształcają się w dyskusje po-
lityczne".

Po dyskusji przystąpiono do zgłaszania kandydatur. Tow. Twerdo-
chlib poprosił o niewysuwanie jego kandydatury, motywując prośbę
chorobą, opieką nad chorymi rodzicami i zaległościami w pracy. Rów-
nież tow. Wieczerska nie przyjęła kandydatury. Natomiast tow. tow.
Kotlica, Sopuch i Kosiarz kandydatury przyjęli. Wtedy zabrał głos
tow. Tiszbach: "Nie zgadzam się z nazwą "opozycja". Ludzie, którzy tę
opozycję uprawiają, robią robotę szkodliwą, godzącą w interesy pań-
stwa. /.../ Mówi się, że sytuacja kraju jest trudna, ale o tym po-
rozmawiamy innym razem. /.../ Zapraszam całą organizację na wieczor-
ną rozmowę do KW. Na Wybrzeżu mówi się dużo o rozwoju portów i
stoczni, ale nie ma pełni rozwoju bez humanistyki. Jeśli chodzi o
problem informacji - nie ma u nas braku informacji, raczej tylko
problem jej przekazu".

Na koniec odbyły się wybory. Tow. Kotlica otrzymał 11 głosów, tow.
Sopuch - 8 głosów, tow. Kosiarz - 6 głosów. W jawnym głosowaniu I se-
kretarzem POP wybrano jednak tow. Sopucha, a drugim został tow. Kotlica.

Nowy sekretarz oznajmił, że przyjmuje obowiązki, jako duże obciążenie psychiczne, zaś ustępujący, podziękowawszy za współpracę dodał:
"Jeszcze się kiedyś przydam". Kiedy?

Z ZAGRANICY

U k r a i Ń s k i l o s. Podajemy za miesięcznikiem Newsle-
tter /październik 77/, wydawanym przez Amnesticę Międzynarodową opis
losów Daniła Szumuka, Ukraińca odbywającego karę 10 lat łagru w ZSRR
za "...antyradziecką agitację i propagandę". Jest on jednym z tysię-
cy więźniów politycznych na całym świecie zaadoptowanym przez AM.

Daniło Szumuk ur. na Ukrainie w 1944 r. został po raz pierwszy

Aresztowany w 1933 i skazany przez sąd polski na karę 5 lat więzienia za przynależność do partii komunistycznej. Zwolniony po amnestii w 1938 r. wstąpił do Armii Czerwonej i dostał się do niewoli niemieckiej po wybuchu wojny w 1941 r. Po ucieczce z niewoli wstąpił w szeregi Ukraińskiej Powstańczej Armii.

W grudniu 1944 wpadł w ręce radzieckich władz bezpieczeństwa i został skazany na karę śmierci, zamienioną później na 20 lat łagru. Odsiedział 12 lat i opuścił łagier w 1956 r. W rok później został aresztowany przez KGB i skazany na podstawie zarzutów o działalność polityczną, na 10 lat więzienia. Karę odbył w całości.

Po opuszczeniu więzienia w 1967 r. napisał pamiętniki, które udostępnił swoim przyjaciółom. W końcu 1971 r., jeden z egzemplarzy wpadł w ręce KGB i w styczniu następnego roku został aresztowany, by zostać skazanym przez sąd w Kijowie na karę 10 lat łagru i 5 lat przymusowego osiedlenia za antyradziecką propagandę.

W chwili obecnej upływa szósty rok ostatnio wymierzonej kary, a 36-ty rok spędzony za kratami różnych więzień i łagrów. Los Szumaka dzieli wielu jego współbraci. Niechaj będzie on, dla Polaków, symbolem wytrwałości w dążeniu narodu ukraińskiego do uzyskania niepodległości, w sytuacji nieporównanie trudniejszej od tej, w której my się znajdujemy.

Pokojowa Nagroda Nobla dla Amnestii Międzynarodowej. Parlament Norwegii przyznał tegoroczną pokojową Nagrodę Nobla m.in. organizacji Amnesty Międzynarodowa, w dowód uznania jej działalności przyczyniającej się do utrzymania pokoju na świecie.

Jest to organizacja niepolityczna, posiadająca status doradczy Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ i UNESCO, działająca na rzecz więźniów politycznych na całym świecie. W ostatnich latach AM podjęła kampanię, mającą na celu zniesienie kary śmierci w ustawodawstwach karnych wszystkich krajów oraz zniesienie tortur, jako praktyki barbarzyńskiej.

W Polsce działają indywidualni członkowie AM i jest nadzieja, że w niedługim czasie powstanie grupa AM.

Przeciwcenzurze. Jubileusz 5-lecia obchodzi w tym roku kwartalnik "Index on censorship", wydawany w Londynie, pochwyciwszy od 1972 r. Powodzenie pisma sprawiło, że przekształciło się ono w roku bieżącym w dwumiesięcznik. Zamieszcza ono wypowiedzi obrońców praw człowieka i obywatela na całym świecie. Przybierają one często różne formy artystyczne, zwłaszcza poetyckie. Są to wypowiedzi, które nie mogły się ukazać drukiem w kraju autora z powodu ograniczeń narzucanych przez cenzurę.

Z Polaków drukował tam swoje poezje Jacek Bierezin /Index Nr 2/75/. Zamieszczono też niektóre protesty po czerwcu 76 /Index Nr 2/76/. Redakcja czasopisma współpracuje blisko z organizacją Amnesty Międzynarodowa.

Pokojowa nagroda Stowarzyszenia Księgarzy Zachodni Niemieckich dla prof. Leszka Kołakowskiego. W niedzielę, 16 października br., w kościele św. Pawła we Frankfurcie n/Menem wręczono uroczystie prof. Leszkowi Kołakowskiemu pokojową nagrodę księgarzy zachodni Niemieckich. W uroczystości brali udział członkowie korpusu dyplomatycznego, jak również wielu uczestników, odbywających

się w tym mieście, międzynarodowych targów książki, najpoważniejszej imprezy tego rodzaju na świecie.

Nagroda, którą otrzymał wybitny polski filozof i pisarz jest uważana za drugą, po Pokojowej Nagrodzie Nobla. Wśród poprzedników Kołakowskiego znajdujemy nazwiska Alberta Schweitzera i Janusza Korczaka, bohatera getta warszawskiego, któremu przyznano tę nagrodę pośmiertnie.

Prasa zachodnia o opozycji w Polsce. Wśród wielu artykułów ukazujących się na Zachodzie, opisujących rzeczywisty stan opozycji w Polsce, uwagę zwracają: reportaż Neal Ascherson'a - specjalnego wysłannika The Observer pt. "Nocne mary, które nawiedzają Polaków" /7 sierpnia 77/ i obszerny artykuł w zachodniemieckim tygodniku Der Spiegel, zatytułowany "Niebezpieczne przymierze" /Nr 42/77/.

Angielski reportażysta tak ocenia różne grupy opozycyjne w Polsce: "Podczas gdy KOR, tak otwarty i lewicowy, jest nowym rodzajem opozycji w Polsce, inne małe grupy, wśród których Ruch Obrony Praw Człowieka /ROPCO/ i ukryty w cieniu krąg Polskiego Porozumienia Niepodległościowego są bardziej znane, są politycznie prawicowe, lub ultra-prawicowe, głęboko katolickie i nacjonalistyczne, niektóre działają w stylu polskiej konspiracji poczynając od XIX w., kończąc na ruchu oporu przeciwko nazistom. Krążą różne niejawne publikacje, nie tylko materiały KOR-u, ale mały magazyn Opinia, niecenzurowany przegląd literacki Zapis /obecnie wyszedł 3 numer/ i inne."

A oto komentarz Spiegla:

"Ten dosyć skomplikowany nowy tytuł /Komitet Samoobrony Społecznej - przyp.red./ ma swoje uzasadnienie, ponieważ podobną nazwę "Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela" nosi już konkurencyjna organizacja założona w marcu, w Warszawie przez katolickiego publicystę Leszka Moczulskiego, która w odróżnieniu od raczej socjaldemokratycznie nastawionego KOR-u powołuje się na tradycje nacjonalistyczno-konserwatywne i chęć odnowy demokracji w Polsce".

Na temat "U Progu" - Spiegel pisze:

"Studenci rozprowadzają, przy pomocy hektografii, ulotki pod tytułem "U Progu" z tekstami Kuronia i Michnika oraz filozofa Leszka Kołakowskiego, który w 1968 r. wyemigrował do Anglii. Zajmują się również przypadkami naruszania praw człowieka i samowoli władzy. Jeden egzemplarz posyłają przed wydaniem do prokuratury."

Pomijamy wyssane z palca informacje na temat "U Progu", które wystawiają niechlubne świadectwo tak renomowanemu tygodnikowi jak Der Spiegel. Widać sposoby, które umożliwiły przemycenie listu p. Michnika z więzienia na Mokotowie, opublikowanego w Spieglu zawiodły w przypadku dotarcia do "U Progu".

Zastanawia jedno. Tak Anglicy, jak Niemcy sytuują KOR na lewicy, zaś Ruch Obrony na prawicy. Osobliwe rozumowanie. Tradycyjne pojęcia lewicy i prawicy, którymi operuje prasa zachodnia nie nadają się do opisu sytuacji politycznej w Polsce. Jeżeli przyjąć, że wielu KOR-owców było w przeszłości członkami partii komunistycznej lub komunistycznych związków młodzieżowych w Polsce to łatwiej zrozumieć, że prasa zachodnia umieszcza ich na lewicy. To, że wywodzą się oni z łona organizacji najbardziej reakcyjnej w Europie niczego oczywiście nie zmienia. Dla dziennikarza zachodniego to jest lewica, ponieważ w parlamentach europejskich komuniści siedzą na lewym skrzydle. Ponieważ uznają /na jakiej podstawie?/ Ruch Obrony za or-

ganizację konkurencyjną, nie mogą jego uczestników posadzić na lewicy. Stąd wypadło umieścić Ruch Obrony na prawicy.

Wydaje się jednak, że wysłannicy poważnych dzienników i tygodników zachodnioeuropejskich czerpią swoje informacje z niepoważnych źródeł.

OD REDAKCJI: Wskutek niedopatrzenia, w Nr 10 "U Progu" ukazał się artykuł "Spotani granicami" bez dodatkowej informacji, że jest to artykuł dyskusyjny i że redakcja nie w pełni podziela poglądy autora. Za niedopatrzenie przepraszamy. Jednocześnie informujemy, że w numerze następnym ukaże się artykuł precyzujący poglądy redakcji na temat polskiej racji stanu na wschodzie. /red./